№. 208. w Wtorek dnia 7. Września 1847.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlinska gazeta Spenera utrzymuje, że sejm połączony będzie się odbywał regularnie w pewnych peryodach i że wkrótce zostanie ogłoszonym rozkaz gabinetowy w tym względzie.

### Process przeciw Polakom.

Dwudzieste posiedzenie z dnia 28. Sierpnia.

(Dokończenie.)

Stosunek jego i spólność z Wolniewiczem łączy się również z tém, co powiem o drugich oskarzonych.

Wolniewicz odwiedził Szołdrskiego d. 5. Lutego; tenże zeznał, że celem odwiedzin było przysposobienie ruchu rewolucyjnego.

Szołdrski zeznał też wyraźnie, że zamiarem Wolniewicza było: przygotować do rewolucyi tych, którzy do Kościana się byli zjechali. Wolniewicz okazał nam się wszędzie, jako człowiek energiczny i dążący szybko do celu. Zebrali się spółoskarzeni w Kościanie w oberzy, jedli tam razem, i udali się potém pojedyńczo do Dra Palickiego, gdzie Wolniewicz bliżéj jeszcze cel zjechania się objaśnił i przywieziona ze sobą instrukcyą przeczytał. W tém znajdują się zeznania Szołdrskiego i Wolniewicza *) i popierane są innemi jeszcze podaniami. Podług zeznań świadków, nie przedsięwzięto żadnych zewnętrznych środków ostrożności przy tém zgromadzeniu, wejście każdemu było otwarte.

Wzięli się jednak przytomni na inny sposób; jeden z nich, Szczawiński, trzymał w ręku książkę, z któréj czytał głośno, jak kto obcy wchodził. Wejście pobórcy miejskiego przerwało posiedzenie, i oskarzeni rozeszli się. W kilka dni potém zaś przybył znów Wolniewicz do Szołdrskiego i czynność swą na nowo rozwinął. Zeznał Szołdrski, że zamiarem Wolniewicza było, dać zlecenie spół oskarzonemu Skarzyńskiemu, zaproszono więc tegoż i Szczawińskiego na polowanie. Podał także Szołdrski w śledztwie przygotowawczem, że gdy ci obydwaj nadjechali, nastąpiło przeczytanie i objaśnienie instrukcyi. Odwołał to teraz. Jak mamy sądzić o tem odwołaniu, okazałem już wyżéj. Dodać jeszcze trzeba, że starał się przygotować swych ludzi i wzbudzić w nich uczucia, zdolne ich skłonić do pomagania powstaniu, jak do skutku przyjdzie.

Przeciw oskarzonemu Szołdrskiemu wydało tyle się już z tego, com tu wywiódł, że niepotrzeba mi wchodzić jeszcze w bliższe szczegóły, ale co do spół oskarzonych mają one wartość, bo działanie Szołdrskiego, przypuszczając, że zeznania jego są prawdziwe, — okazuje się zupełnie naturalnem, straciłoby jednak tę naturalność, gdyby wyłączono z niego spółoskarzonych.

Przechodzę naprzód do Wilczyńskiego. Złożył on wyznanie w śledztwie przygotowawczem, teraz je i co do siebie samego i co do drugich odwołuje; przyłączył się do tych oskarzonych, którzy twierdzą, że nieprawnemi środkami do wyznań znagleni zostali, powiada, że wymuszono je z niego trzymaniem go w Poznaniu w bardzo złem więzieniu. Przy wysłuchaniu oskarzonego oświadczyłem już prześwietnemu trybunałowi, że lokale we fortecy poznańskiéj, które dla braku miejsca w pierwszym momencie do osadzenia więzniów użyte być musiały, były po części przynajmniéj, złemi; ale wystawiać je jako tortury, użyte przeciw więźniom, jest to twierdzeniem, które należycie ocenionem będzie. Przełożone sądowi liczne są akta, które dowodzą, jak szczególniéj pan szef-prezydent v. Frankenberg starał się, aby ile możności uczynić więzienia zdrowemi i nastarczyć oskarzonym wszelkich ułatwień, które tylko były podobne i dozwolone. Akta okażą jak najdowodniéj i sami oskarzeni wiedzą to najlepiéj, że uczyniono dla nich wszystko, co tylko uczynić można było i co środki po temu dozwalały. Ludzkość którą rząd zaleca, dopełnioną była w taki sposób, że Wilczyński przeciw temu ze swojem twierdzeniem przejść niepotrafi, sądzę więc, że wyznania i tego oskarzonego są niezachwiane, powtórzył je zresztą jeszcze po pobycie swym dwutygodniowym, w nowem więzieniu.

Stósownie do tych wyznań wykazują się fakta takie:

Wilczyński brał udział w polowaniu u Malczewskiego i w polowainu z ćwiczeniami konnemi w Czewujewie. Niejest to bynajmniéj zamiarem oskarzenia, aby w tych faktach zawarte były czyny zmierzające do przygotowania zamachu rewolucyjnego, ale znamionują one w ogólności wszystko, czem oskarzeni się zajmowali, choć tylko przy zabawie. Że te ćwiczenia konne, przez się same nie mają wagi, to dowiódł dobitnie oskarzony Kurnatowski, chodzi tu jednak jedynie o to, jak je pojmował z osobna pojedyńczy oskarzony, a wtenczas niejest obojętnem, co o nich sądził Wilczyński i co w tym względzie zeznał. Inne faktum jednak, które nie tak ogólne, ale owszem szczególne ma znaczenie, jest stosunek Wilczyńskiego z osobą, którą nazywa Trąmpczyńskim. Wyznanie jego niepozostawia wątpliwości, że miał stosunki z tąż osobą i że się zapoznał z niejakim irrygatorem Muellerem, — osobą mistyczną, która w śledztwie przygotowawczem często się zjawiała. Od tego, tak zwanego Trąmpczyńskiego, dowiedział się dokładnie oskarzony, podług swego zeznania, o całem zamiarze; słyszał, że się gotuje powstanie, które wktótce ma wybuchnąć i na wszystkie kraje dawnéj Polski się rozciągać i t. d. Są to wszystko szczegóły, które się zgadzają z instrukcyami i planami Mirosławskiego. Czy ta osoba istotnie była Trąmpczyńskim czy Essmanem, to, co do sprawy Wilczyńskiego, jest obojętnem. W ciągu dalszych rozpraw trzeba będzie jednak powracać do tego punktu; wolę więc zaraz zastanowić się nad nim. Oskarzenie utrzymywało i pozostaje teraz także przy tém, że ten, tak zwany Trąmpczyński, jest Essmanem, a to z poniższych przyczyn. Wymienię ja zaraz, póki wszystkie okoliczności są w świeżéj pamięci. Wysłuchano w śledztwie przygotowawczém trzech świadków, uznali oni, a szczególniej woźnica Prusak, Essmana za owego Trąmpczyńskiego, i tutaj na posiedzeniu pozostali przytem, jako dawniéj prawdę wyznali; powiadają wprawdzie teraz, iż im się tylko zdaje, że to on, ale to potwierdza mnie tem więcéj w mojem zdaniu, bo tą niepewnością okazali świadkowie właśnie swą bezstronność i szczerą chęć niezeznania nic, coby niebyło prawdą; zapewne i w dawniejszych zeznaniach tą chęcią przejęci byli. Powtarzam więc, polegając na ich podaniach, że owa osoba jest Essmanem. Obrońca dostawił świadków uniewinniających, a ci zeznali, że Essman niejest owym Trąmpczyńskim. Stoją tedy dwa sprzeczne zeznania naprzeciw siebie. Którzy ze świadków popełnili krzywoprzysięstwo, albo czy podapdli w błąd, jest rzeczą ani dotąd, ani nadal pewnie, nierozstrzygniętą. Chodzi więc teraz tylko o to, aby osądzić któremu zeznaniu dać pierwszeństwo podług pozoru i przepisów prawnych. Pytaniem jest: jaką moc udowodniającą mają zeznania świadków uniewinniających. Prawo z d. 17 Lipca 1846. stanowi: że pozostać ma przy przepisach dawniejszych względem wiarogodności świadków. Ordynacia kryminalna (§. 57. Nr. 7.) nakazuje, że osoby, które w jakikolwiek sposób w sprawie są interesowanymi, niemają bydź słuchane jak tylko dla wywiedzenia się, i że pozostawia się sądowi do rozstrzygnięcia w każdym pojedyńczym przypadku, czy świadkowie tacy złożyć mają przysięgę czy nie. Wysłuchani tutaj świadkowie złożyli przysięgę, zależy teraz na tem, aby osądzić, jaką zeznania ich mają wagę. Nadmienić trzeba, że mieli główny w tem interes zeznać w taki właśnie sposób, jak to uczynili. Dwaj z nich objęci byli w śledztwie przygotowawczém, zarzucano im, że takie, jak Wilczyński mieli stosunki z Essmanem (czy Trąmpczyńskim), wynika z tego, że, gdyby byli uznali Essmana za Trąmpczyńskiego, byłby prokurator miał prawo, dalsze śledztwo przeciw nim wytoczyć. Zwrócono wczoraj na to uwagę że prokuratorstwo stawiało, jako świad-

*) Zachodzić tu musi omyłka, bo ile wiemy, zbiegł Wolniewicz, gdy go chciano aresztować, nie mógł więc zeznań składać. Red. gaz. W. Ks. Poz.

ków obwiniających osoby, które w śledztwie przygotowawczém były objęte. Niemyślę ja twierdzić ogólnie, że każdy, przeciw któremu było śledztwo przygotowawcze, niemoże, dla tego samego, występować jako świadek wiarogodny, lub przeciwnie, chodzi mi tylko o to, aby wiedzieć, o czem oni mają świadczyć. Dawniéj, jak przeciw nim śledztwo się toczyło, te zeznania ich nie były dostatecznemi do uniewinnienia ich, ale teraz rzecz ma się przeciwnie. Zdawało mi się potrzebnem rozwieść się cokolwiek obszerniéj nad tym punktem, ponieważ będzie miał w dalszych rozprawach stanowczą wagę.

Wracam teraz do oskarzonego Wilczyńskiego. Wiedział on, kto jest owa osoba, zeznał także, że w Kościanie dowiedział się jeszcze więcéj od Wolniewicza. Pewnem jest, że z oberzy poszedł do Dra. Palickiego, u którego czytane były instrukcie. Z własnych jego wyznań wynika, że wiedział o wszystkiem. Gdyby nie był poszedł do Palickiego na to, aby tam mieć udział w zgromadzeniu tyczącem się przygotowań do powstania, toby go tylko podług §. 97. ukarać wypadało. Ale pytam się, czy jest podobnem do prawdy, aby Wilczyński tylko przypadkowo przyszedł do człowieka, którego, jak sam powiada, tylko mało co znał?

Co się tycze Bortliszewskiego, to i on był w oberzy i poszedł do Palickiego. Już wyżéj okazałem, co się działo. Bortliszewski nieprzyznał się, obwinia go przecież sposób brania się jego ze swemi ludźmi. Oskarzenie nie twierdzi, żeby rozmowy były czynami, z których składa się zbrodnia; tylko o tyle na nie wagi pokłada, ile służą do określenia i wiarogodności wyznań Szołdrskiego i Wilczyńskiego.

Szołdrski wyznał był jaknajwyraźniéj, że przyjął Bortliszewskiego do związku w mieszkaniu Palickiego i że przysięgę od niego odebrał, odwołuje on to teraz. Jest to znów jeden z tych przypadków, w których małe, na pozór, okoliczności okazują jak najjaśniéj bezzasadność odwołania. Jak teraz rzecz wystawiają, to nie zostali w tym samym pokoju, tylko do innego weszli i podał jeden drugiemu rękę mówiąc mu »Ty«, zamiast, jak przód, »Panie«. Bortliszewski powiada, że w języku polskim nie masz wyrazu na niemieckie «Sie» ale że się używa wyrazu «Pan«. Zgodzono się więc u Palickiego na to, aby sobie mówić: »Ty.« Ale — zachodzi tu szczególniejsza sprzeczność — Szołdrski oświadcza naraz, że mówiono u Palickiego po niemiecku. Jeżeli to jest prawdą, to obala się cały ten wywód Bortliszewskiego o własnościach języka polskiego. Jeszcze jedno mam do nadmienienia: Szołdrski obwiniał Bortliszewskiego i Knolińskiego w taki sposób, że wina ich była niewątpliwą, teraz odwołuje to i stara się odwołanie uzasadnić. Ale czém? Oświadcza oto, że myślał, iż oni, jako duchowni, napastowani nie będą.

Co do Dra Palickiego, to i on był przy zgromadzeniu. Oznaczono już, o czém tam radzono. Szołdrski odwołał swe zeznania i co do tego oskarzonego. Uwagi godnem jest, co powiada znów o tém odwołaniu, a to, że już w śledztwie przygotowawczém ułożył swe zeznania tak, aby Palickiego wystawić jako niewinnego; ale druga część tego samego protokułu pokazuje właśnie przeciwnie, że zrobił podania, które oskarzonego obwiniają.

Co do Szczawińskiego, to i on był 6. Lutego u Palckiego. Dodać jeszcze trzeba, że z Kościana ze Szołdrskim napowrót pojechał. Niektóre miejsca w protokule okazują, że zapierał się téj podróży ze Szołdrskim i że dopiero do niéj się przyznał, kiedy świadkiem poparto; z zeznań Szołdrskiego bardzo dobrze to wytłumaczyć można, twierdzi tenże bowiem że w drodze objaśniał Szczawińskiemu instrukcyą Wolniewicza. Szołdrski odwołuje to wprawdzie teraz, podając za przyczynę, że nie chciał, aby Szczawiński często był słuchany, w podaniu tém leży takie obwinienie, że dla tego samego na wiarę nie zasługuje.

Był także Szczawiński 11. Lutego u Szołdrskiego. Powiada, że z rozmowy z Wolniewiczem o wszystkiém się dowiedział. Ważną jest okoliczność, że przyznał Szczawiński, iż go zobowiązano do zachowania tajemniey tego, co mu powierzono. Gdyby rozmowa była obojętną, toby nie było powodu do takiego zobowiązania. Nie masz wątpliwości, iż wiedział o wszystkiém, zważając naprzód, że był w Kościanie, gdzie go Wolniewicz o zamiarach chciał uwiadomić, potém, że Szczawiński z początku chciał to zataić i na końcu, że i teraz późniejszemi zeznaniami rzecz tę jako wątpliwą wystawić się stara. Dowiedzionem jest bowiem, że Szołdrski kazał Skarzyńskiemu i Szczawińskiemu przez Knolińskiego powiedzieć, że gdyby ich się pytano o cel zgromadzenia, żeby odpowiedzieli, iż byli zaproszeni na polowanie. To usiłowanie ukrycia prawdziwego celu okazuje widocznie, że zjechanie się w Popowie nie było niewinném. Nie masz także wątpliwości, że Szołdrski zlecił Knolińskiemu, aby drugim instrukcyą dawał, bo sam przyznał i wykazał, że Knoliński zlecenie to wypełnił w Sławiu. Wykazali potém jeszcze świadkowie, że Knoliński, znajdując się na rewizyi szkoły w Bojanowie starém naglił bardzo o jéj ukończenie, aby, jak powiedział, mógł odbyć drugą rewizyą w Czerwonéj wsi; a dowiedzionem jest, że nie pojechał tego dnia tam, ale do Sławia. Pokazuje się z tego, że miejsce, do którego jechał zataić się starał.

Jestem pewnym, że Szczawiński odebrał tam od Wolniewicza zupełną wiadomość o stanie rzeczy. Szołdrski także zeznał w swych dawniejszych podaniach jak najwyraźniéj, że na tém się nie skończyło, ale że Wolniewicz objaśniał jeszcze mapę i instrukcyą. Jeżeli to prawda, to leży w tém udział w działaniach, które stanowią czyn zmierzający do powstania.

Obwinia też Szczawińskiego, że z powodu Kurowskiego, wysłał daléj Wysockiego, nader czynnego emissaryusza jadącego z Poznania do Krakowa. Kurowski powtórzył tutaj, że Szczawiński istotnie to uczynił; obojętném jest, czy miał na to zlecenie od Niegolewskiego. Kurowski opowiedział, jak go Szczawiński wspierał w podróży. Niepokłada oskarzenie na to wielkiéj wagi, ale znane jednak było oskarżonemu położenie i znaczenie emissaryusza Wysockiego, i faktum to okazuje, jak go spisek obchodził.

Co się tycze Skarzyńskiego, to został przyjętym do związku przez Wolniewicza, jak okazuje śledztwo przygotowawcze wyprowadzone z Szołdrskiego. Szołdrski odwołuje swe zeznania w sposób niegodny wiary, mówiąc, iż mu się wydawały bez wagi dla Skarzyńskiego. Obwinia tegoż równie bytność w Kościanie. Wyznania drugich spółobwinionych okazują jasno, że przynajmniéj wiedział zupełnie o tém, na co się zanosi.

Zebrawszy wszystko co się wykazuje, o każdym oskarzonym z osobna, to występuje szczególniéj jedno ważne faktum, zebranie się d. 6. Lutego i narady wtenczas odbywane. Naturalną jest rzeczą, że w zbrodni, jak ta, któréj śledzimy, nie może się wykryć wszystko, oczém tam radzono. Pojedyncze okoliczności służyć muszą za skazówkę do wniosków dowodzących twierdzenia, które oskarzenie zawiera. Powtórzę je tu w krótkości.

Najprzód: mamy zgodne ze sobą wyznania oskarzonych, że byli u Palickiego; — Wilczyński opowiada, co tam zaszło; Szołdrski podaje, że Wolniewicz miał zamiar przygotować zgromadzonych do spisku; wejście poborcy miejskiego przerwało posiedzenie; po Wolniewiczu spodziewać się wypada, że starał się urządzić zgromadzenie w takim celu. Czyż można wierzyć, aby człowiek, który taką czynność w spisku rozwijał, jak Wolniewicz, zebrał był tyle osób, a potém celu swego z nimi osiągnąć się nie starał? - powtóre: podaje Szołdrski, że Bortliszewski tam do związku przyjętym został; Szołdrski i Szczawiński mieli w drodze rozmowę o rewolucyi, jak to pierwszy zeznaje; pytał się nareszcie Wolniewicz Szczawińskiego, co uczynił w sprawie spisku od czasu zgromadzenia w Kościanie.

Spodziewam się więc, że przekonałem o prawdzie tego, co oskarzenie zawiera.

Przekonania o prawdzie jakiego faktu, nabywa się własnem zmysłowém postrzeżeniem, a jeżeli to jest niepodobném, to wnioskami, a do tego służy dochodzenie pojedyńczych okoliczności. Jakie one w prześwietnym trybunale potrafią wzbudzić przekonanie, tego naprzód wiedzieć nie mogę, być może, iż będzie tego zdania, że pojedyńczym oskarzonym, tylko wiadomość o spisku jest do zarzucenia, i że tylko za to na karę zasługują. Wstrzymuję się od wymienienia oskarzonych, względem których nastąpićby to mogło, bo na mojém zdaniu przecież nic nie zależy. Ale tutaj jest właściwém miejscem do okazania, kiedy zaniechanie doniesienia podług prawa ukarać trzeba.

Prawo powiada w §. 97.:

»Kto dowie się o zamiarze główno-zdradzieckim, a zaniecha donieść o tém władzy, w czasie ile możności najkrótszym, zasłużył na karę forteczną 10letnią aż do dożywotniéj (porównać §. 80. 81. 82.).«

Przytoczone §§. 80—82. brzmią jak następuje:

»Kto zbrodni grożącéj bezpieczeństwu kraju, albo życiu, zdrowiu, honorowi lub majątkowi jakiéj osoby, otrzyma wiadomość przed jéj popełnieniem, obowiązanym jest przeszkodzić jéj doniesieniem władzy lub przestrzeżeniem osoby, przeciw któréj jest wymierzoną.

»Kto zaniecha przeszkodzić zbrodni sposobem wymienionym w przytoczonych §§fach 80. i 81, a dowiedzionem mu będzie, że miał o niéj pewną wiadomość, musi nietylko wynagrodzić szkodę, ale też ukarany ma być w miarę swéj złośliwości lub niedbalstwa.

Pierwszém pytaniem jest, jaką ma mieć wagę przytoczenie tych paragrafów? Ma ono niezawodnie oznaczyć własność odmienną zbrodni opisanéj w §fie 97. a §§80 — 82.

Uważać więc trzeba dokładnie na różnicę §fu 97. a §§. 80 — 82: w pierwszym mowa jest o dowiedzeniu się w ogólności, a w drugich o pewnéj wiadomości; §. 97. mówi: »Kto dowie się o zamiarze itd.«, a 80.: »Kto o zbrodni itd.« Zgadza się to zupełnie z naturą zbrodni kraju, tutaj zbrodnia spełnioną jest, skoro tylko »przedsięwzięcie« jakie nastąpi, a do innych przestępstw trzeba aby już nastąpił jaki skutek jeżeli zbrodnia ma być uważana za dokonaną. W zbrodni opisanéj w §. 92. dostateczna jest, aby kto miał wiadomość o tém, że się zamierza, że się gotuje jakie przedsięwzięcie. Niechęć ja utrzymywać, aby każdy do doniesienia był obowiązanym, kto dowie się o zamiarach w sposób niezdający mu się do uwierzenia, albo którego dojdzie tylko pogłoska o nich; powiedzieć tylko chcę, że niepotrzeba koniecznie mieć szczegółowéj wiadomości o planach całego zamiaru, ale raczéj, że jest już dostatecznem, aby tylko wiarogodnie wiedzieć, że takiego rodzaju przedsięwzięcie się przygotowuje. W takim razie zastósować należy §. 97. do oskarzonych, o których prześwietny trybunał niema przekonania, jakoby popełnili czyny stanowiące »przedsięwzięcie,« a do drugich §. 92.

Wstrzymuję się tem bardziéj o pewne szczególne wymierzenie kary, ponieważ bardzo łatwo wystawić sobie mogę, że prześwietny trybunał użyje swego prawa, które mu nadaje rozporządzenie z d. 17. Lipca r. z. stanowiące, że niema być cała kara wymierzona na oskarzonych przeciw którym jest wprawdzie przekonanie, ale nie masz jak tylko takie dowody, które podług dawnego postępowania karnego pociągały za sobą karę nadzwyczajną.

Ta mowa zakończyła posiedzenie.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Francya.

Paryż, d. 29. Sierpnia. — Dziennik lekarski Gazette des Hospitaux zawiera bardzo obszerny artykuł o otruciu się księcia Praslina i o stanie jego zwłok. Z całego badania umiejętnego wypływa, że książe zaraz dnia 18. Sierpnia, skoro postrzegł, iż ciąży na nim podejrzenie morderstwa żony, zażył tylko raz truciznę. Po zrobieniu sekcyi pokazywał się arszenik nawet na wątrobie a wiadomo, że wątroba tylko z wielką trudnością nasyca się arszenikiem i to stanowi najlepszy dowód, że arszenik był dawno zażyty.

National odpowiada Journalowi des Débats, ponieważ ostatni powiedział, że gdyby teorye tego radykalnego pisma miały się urzeczywistnić, Francya doczekałaby się w jednym miesiącu więcéj okropności i niegodziwości, niż teraz przez lat 17, następującym wykrzyknikiem: »Czy obrachowaliście, ile kosztował wasz egoistyczny system w ostatnich 17 latach? Czy wiecie, żeście w przeciągu nie spełna 10 lat, 14 tysięcy obywateli o polityczne przewinienia wtrącili do więzień? Czyż stan oblężenia zniesiony został waszą osobistą łagodnością? Czyż mamy wam przypomnieć waszą łagodność w Lugdunie na ulicy Transnonain? Wasza obrona jest, żeście byli zaczepieni, i żeście się tylko bronili. Historya rozstrzygnie to pytanie: jednakże krew płynęła.«

Paryż, dn. 30. Sierpnia. — Rozmawiają wiele o nocie dyplomatycznéj Guizota, którą w ostatnich dniach przesłał do gabinetu austryackiego. Guizot oświadcza na początku: gabinet francuski zarówno z austryackim jest interessowany, aby reformy papieża ograniczyły się na samą administracią. Francyi polityka zgadza się przeto z systematem księcia. Przezorność nakazuje, ażeby odjęto wszelki pozór przeciwnikom pokoju do usprawiedliwiania rewolucyi. Z tego powodu uważa gabinet francuski za rzecz niestósowną, aby garnizon austryacki w Ferrarze odbierał wzmocnienia i rozwijał na wszystkie strony swą nadzwyczajną czynność. Dziennik zaś sporów w dzisiejszym swym artykule o Ferrarze nie wspomina ani słowa o nocie dyplomatycznéj gabinetu francuskiego, któraby protestowała przeciw zajęciu Ferrary.

Dziennik sporów zamieścił list znanego przyjaciela Grecyi pana Eynard z Genewy. Pan Eynard, jak wiadomo, oświadczył rządowi greckiemu przed czterema miesiącami, że w jego imieniu 500,000 fr. zapłaci rządowi angielskiemu, jako część zaległych procentów od pożyczki greckiéj zagwarantowanéj przez trzy mocarstwa. Stało się to w skutek groźby rządu angielskiego i w celu zyskania na czasie, ażeby rzecz ta mogła być załatwioną w sposób zgodny. Wniosku atoli pana Eynard nie przyjęto. Tymczasem dowiedział się on, że poseł angielski w Atenach powtórnie się upomniał o niezwłoczną wypłatę, dla tego też rząd grecki wystawił weksel na 500,000 fr. płatny przez pana Eynard. Bankier ten zapytał się następnie rządu angielskiego, czyli dalszéj raty będzie się upominał, która przypada na dzień 1. Września, »ponieważ,« jak powiada pan Eynard w swym liście zamieszczonym w dzienniku sporów, »mój zamiar spełzłby na niczém, gdybym nie wyjednał dosyć czasu do rospoczęcia w téj sprawie konferencyi pomiędzy trzema państwami opiekuńczemi Grecyi.« Na zapytanie to nie otrzymał pan Eynard żadnéj odpowiedzi od rządu angielskiego. Na drodze ubocznéj dowiedział się on, że rząd angielski uważa korrespondencią dyplomatyczną z osobą prywatną, za niezgadzającą się z jego godnością. Pan Eynard mimo to napisał drugi list do rządu angielskiego, w którym powiada, że niezwłocznie zapłaci 500,000 fr. zaległych, jeżeli przezto przysłuży się Grecyi i wyjedna konferencię w téj sprawie pomiędzy trzema państwami opiekuńczemi w celu wynalezienia środków zabezpieczenia pożyczki uczynionéj, bez których nowe państwo musiałoby upaść. Pan Eynard zapytuje, czyli rząd angielski jaką taką da mu odpowiedź w téj mierze i czekać na nią będzie cierpliwie w Paryżu, mając nadzieję niepłonną, że poseł angielski w Atenach otrzymał pozwolenie do przedłużenia terminu dalszych spłat procentów. Z tych oświadczeń okazuje się, że jeżeli londyński gabinet mu nieodpowie, nie wypłaci mu też żądanych 500,000 fr. Powiadają, że rząd angielski kazał urzędownie uwiadomić pana Eynard, że zażąda od Grecyi spłaty zaległych procentów, które jemu się należą aż do 1. Września.

Przedwczora z rana ujrzał służący swego pana, hrabiego Alfreda de Montesquiou, oficera legii honorowéj, zabitego w łożu, w hotelu Montesquiou, przy ulicy Monsieur położonym. Był ojcem ośmiu dzieci i mężem bardzo bogatéj amerykanki. Serce jego było przeszyte sztyletem. Urzędnicy sądowi wyprowadzili śledztwo i przekonali się, że hrabia sam sobie odebrał życie. Miał lat 43 i był bratem hrabiego Anatola de Montesquiou' para i kawalera honorowego królowéj. Według podań dzisiejszych dzienników paryskich, miał on przegrać 1,500,000 fr., a chcąc pokryć tę stratę, dopuścił się sfałszowań. Był pewnym, że rzecz ta wkrótce się odkryje, i dla tego sobie odebrał życie.

Dziś zamordował książe Eckmühl, syn marszałka Davoust swoją kochankę i zbiegł do Belgii.

Niezliczone tłumy zgromadzały się w tych dniach na cmentarzu Mont-Parnasse dla oglądania grobu księcia Praslin.

Izba parów zawiązała się dziś w sąd i odbyła posiedzenie tajemne, na które nie wpuszczono publiczności. Sąd, jak się dowiadujemy na drodze prywatnéj, przejrzał różne papiery i sprawozdania względem zamordowania księżny Choiseul-Praslin, wydał na wniosek prokuratora pana Delangle, wyrok, w moc którego uważa swoje czynności sądowe za ukończone, ponieważ obżałowany sam sobie odebrał życie. Co się zaś tycze panny de Luzy-Desportes, ta ma być stawioną przed sąd właściwy.

Journal des Débats rozprawia w obszernym artykule, iż należałoby zmienić ten artykuł konstytucyi francuzkiéj, który przepisuje, aby na poimanie para izba parów zezwalać musiała, i aby w to miejsce uchwalono inny artykuł, któryby obejmował jednakże przepisy dla członków izb obudwu.

Frederik Soulié nieumarł, owszem zdrowie się jego poprawia, lecz Henryk Heine na nowo znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Rząd otrzymał depesze od pana Walewskiego, w których znajduje się doniesienie, że uspokojenie sporów nad rzeką Plata nie da się do skutku przywieźdź na drodze pojednawczéj, gdyż Rosas codzień czego innego się domaga i obstaje przy tém, że prócz osadzenia kilku punktów nadbrzeżnych i blokady, nikt mu nic więcéj zrobić niepotrafi. Podobno i pełnomocnik angielski to samo doniósł rządowi swemu. Wielu utrzymywało, że dzienniki pozabierane przez policyą zostaną na policyi zatrzymane, i że się wszystko skończy tylko na tem, bez wytaczania processów, z tem wszystkiem członek redakcyj radykalnego pisma Reforme, trudniący się jéj materyalnemi sprawami, dostał pozew na wstawienie się przed sędziego instrukcyjnego pana Legonidec na dzień jutrzejszy o godzinie 3. z południa, z wyraznem nadmienieniem, że się ma tłumaczyć względem niektórych artykułów pisma, i że w razie niestawienia się sprowadzonym zostanie. - Niemożna zatem powątpiewać, że przynajmniéj śledztwo zostanie rozpoczętem luboć niestanowi to wcale dowodu, że akt oskarżenia będzie ułożonym i sądowi podanym. — Zamordowanie księżnéj Praslin i uczynienie rządu poniekąd moralnym spółuczestnikiem tego morderstwa, stały się, jak wiadomo, powodem wytoczonego śledztwa. Dziwną rzeczą, że lubo książe umarł i już pochowany, przecież cały świat zajmuje się ciągle tą sprawą. Co się tyczy dopomagania przy truciu się księcia Praslina, to podług śledztwa sądowego pada podejrzenie na Dr. Louis, który ma imie bardzo zacnego człowieka. Podejrzenie to wnet rozciągnięto do wszystkich lekarzy, urzędników sądowych, a nakoniec i do całego rządu. Wzburzenie pomiędzy ludem znacznie się uśmierzyło, ale nie można powiedzieć, że ustało. Względem panny Desportes kanclerz przesłuchał bardzo wielu świadków; kto ją tylko znał, albo zostaje obecnie w jakich z nią stosunkach, musiał zeznawać wszystko. W tych gmatwaninach proces o oszukiwanie przy zapasach mąki, wytoczony przeciw Benier, który w innym czasie byłby robił wiele chałasu, przeminął teraz bez najmniejszego wrażenia. Zdaje się, że przyjdzie do nowych śledztw z powodu przeniewierzeń popełnionych w administracyi algierskiéj. Warnery przez obszerną denuncyacyą, którą podał do prokuratora Delangle, potrafi przywieść do skutku rozpoczęcie sprawy z powodu popełnionych bardzo wiele nadużyć w Algierze. Nieskończy się jednak na tem wszystko, ale mówią o bardzo wielu innych śledztwach. Z każdym dniem zjawia się coś nowego, a zawsze takiego, które może być powodem rozruchów. Wczoraj znowu odkryto kradzież 6000 franków popełnioną na poczcie, lecz nieumiano odkryć winowajcy.

### Anglia.

Londyn, dn. 28. Sierpnia. — Times zawiera wstępny artykuł, w którym podnosząc wolność handlową utrzymuje, że związek celny niemiecki jest zagrożony upadkiem, a to z téj przyczyny, iż Prussy będą musiały nakłonić się do systemu wolności handlowéj. Powiedziano w tym artykule: »przez istnienie związku celnego w obecnym stanie Prussy są przykute do polityki, którą już przestały uważać za słuszną, i któréj bronić nie mogą. Prussy zostają przegłosowanemi przez państwa związkowe bardzo odlegle położone od granicy. Gdyby jaki ważny wypadek, albo krok stanowczy zwrócił Prussy na inną drogę, toby przyszło do ligi północnéj, w któréj mniejby się państw znajdowało, a ta miałaby daleko większą wagę handlową i polityczną. Podobna liga powiązawszy interessa, stałaby się podstawą potęgi morskiéj. Śmiać się trzeba kiedy stronnicy dzisiejszego celnego związku, prawią o utworzeniu potęgi niemieckiéj na morzu i najlepszy port mają u morza baltyckiego a ich ideje morskie wychodzą z Augsburga. Nie masz wątpliwości, że lud angielski z pociechą powitałby tę nową flagę, któraby reprezentowała wolność handlową, co od najdawniejszych czasów stanowiła potęgę północnych miast niemieckich.«

# Kto ma chęć nabycia towarów płóciennych najcięższego gatunku po istotnie tanich cenach, niechaj się pofatyguje do oberzy

# *Lauk's Hôtel de Rôme,*

na dole po prawéj ręce, pod Nr. 2gi.

W czasie, jakim jest obecny, gdzie zbyt wielki współzawod tak dalece ceny wszystkich towarów na dół spycha, iż na zysk nie można więcéj rachować, a znikczemnianie towarów i rozliczne kuglarstwa gwałtowny cios zaufaniu publicznemu zadały, w takim to czasie pożądaną tylko być może rzeczą, zaniechać handlu towarami.

Zdecydowałem się tedy, pozbyć się mojego proceederu, który od znacznego lat przeciągu słynął w Berlinie z największéj rzetelności, a do kroku tego tém silniéj widzę się upochopnionym, iż zamyślam w bliskości tego miasta założyć fabrykę parową musztardy i oleju. Chcąc jak najprędzéj ile można spieniężyć moje bardzo znaczne zapasy, powierzyłem wielką ich część panu G. Pinkusowi w mieście tutejszém

## *w celu prędkiéj wyprzedaży,*

i postawiłem go w stanie przedawania towarów moich po cenach, jakie się pewno nigdy nie pojawią, tak iż te nawet państwa, które w téj chwili nie mają tego potrzeby, dobrze zapewne uczynią, jeżeli z téj sposobności korzystać zechcą. Gdy miasto tutejsze po większéj części będzie celem zbywania przyszłych moich wyrobów, zależy mi przeto głównie na tém, abym się tą rozprzedażą jak najkorzystniéj szanownéj publiczności polecił, tak iż, aby tego dopiąć celu, nieszczędziłem żadnéj ofiary, jak się z poniżéj umieszczonego cennika o tém przekonać można. ***W. Passarge.***

Powołując się na powyższe doniesienie umieszczam tu cennik, podług którego upoważniony jestem przedawać.

## CENNIK. — CENY STAŁE.

płótno Hernhutskie, cena fabryczna za sztukę 11 Tal., po $6\frac{1}{2}$ Tal.,
płótno górskie, cena fabryczna za sztukę 13 Tal., po 8 Tal.,
Salzwedelskie swojskie płótno, cena fabryczna za sztukę $13\frac{1}{2}$ Tal., po $8\frac{1}{4}$ Tal.,
płótno czeskie niciane, cena fabryczna za sztukę 16 Tal., po $9\frac{1}{2}$ Tal.,
płótno Greifenbergskie, cena fabryczna za sztukę 16—24 Tal., po $9\frac{1}{2}$—14 Tal.,
płótno Bielefeldskie, cena fabryczna za sztukę 20—30 Tal., po 12—20 Tal.,
płótno hollenderskie, cena fabryczna za sztukę 20—40 Tal., po 12—23 Tal.,
**płótno królewskie hollenderskie, cena fabryczna za sztukę 45—70 Tal., po 25—38 Tal.**
**Prawdziwe batystowe chustki kieszenne, pół tuzina po 2 Tal. 15 sgr.**

W najgustowniejszych i najnowszych wzorach tkackich
i w przednim gatunku:

**Hollenderskie**
**Gr. Szenauerskie** } **adamaszkowe nakrycia stołowe z 6, 12, 18 i 24 serwetami,**
**Reńskie**
**Szląskie**

**po 3, 4, 6, 7, 10, 12 do 24 Talarów, których cena fabryczna znacznie więcéj jak drugie tyle wynosi.**

Dryliszkowe nakrycia po 6 i 12 serwet, cena fabr. $2\frac{2}{3}$—9 Tal., po $1\frac{1}{2}$—5 Tal.
Adamaszkowe obrusy poczynając od $22\frac{1}{2}$ sgr.

**Przednie obrusy drellowe, cena fabr. 20, 40, 60—75 sgr. po 10, 20, 30, i 40 sgr.**

Arcydobre ręczniki pokojowe za łokieć 2 sgr.
Extra przednie ręczniki adamaszkowe, pół tuzina po 2 Tal.
Przednie i ciężkie serwety, pół tuzina po 1 Tal.
Kolorowe nakrycia stołowe, za sztukę 20 sgr.
Chustki kieszenne zwane Chidting Taschentücher, pół tuzina po 6 sgr.
Czepki negliżowe za jeden po 1 sgr.

**Bławatna bielizna stołowa, cena fabryczna za sztukę 12 Tal., po 6 Tal. 15 sgr.**

Białe powłoki na pościel, ciężkie pikowe kołdry, serwety do wetów.
***Resztki płótna 6/4 łokcia szerokiego, poczynając od 3 sgr. za łokieć.***

## Kupującym najmniéj za 100 Talarów przydaję tytułem rabatu:

**dywan stołowy,** przednie nakrycie stołowe z 6 serwetami, pół tuzina przednich chustek batystowych i pół tuzina ręczników pokojowych.

***G. Pinkus.***

**Dom zajezdny Lauk's Hôtel de Rôme, na dole po prawéj ręce, pokój Nr. 2gi.**

W księgarni i drukarni K. Reyzner w Poznaniu na ulicy Garbary dostać można:
»Mowa L. Mirosławskiego, którą miał w języku francuzkim dnia 5. Sierpnia 1847. przed Sądem w Berlinie.« Z francuzkiego. Cena 15 gr. pol.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, wydział processowy.

Dobra ziemskie Mikorzyn, części A., w powiecie Ostrzeszowskim położone, do Andrzeja Droszewskiego i czworo rodzeństwa Kobylańskich, a mianowicie: Maryanny Rozali i Antoniny Tekli, Franciszka Dionizego Jana Kantego, Jana Kantego Egidiusza Stefana i Wincentego Józefa należące, oszacowane sądownie na 10,707 Talarów 22 sgr. 7 fen. wedle taxy, wraz z extraktem hypotecznym i warunkami w Registraturze naszéj mogącemi być przejrzanemi, mają być w celu podziału na dniu 15. Listopada 1847. przed południem o godzinie 10téj w izbie naszéj instrukcyjnéj publicznie sprzedane.

Z pobytu swego niewiadomy współdziedzic Franciszek Dionizy Jan Kanty Kobylański zapozywa się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 27. Marca 1847.

### OBWIESZCZENIE.

Zastawy przy tutejszym domu zastawnym, w miesiącach Styczniu, Lutym i Marcu r. b. przepadłe a niewykupione, publicznie sprzedane będą w terminie dnia 27. Października r. b. przed południem od 9téj do 12stéj godziny na Ratuszu.

Poznań, dnia 9. Lipca 1847.

Magistrat.

Dwa pomieszkania są do wynajęcia od 1go Października r. b. w Hotelu Wiedeńskim.

| ***Kurs giełdy Berlińsk.*** Dnia 3. Września 1847. | Stopa prC. | Na pr. kurant. papierami. | Na pr. kurant. gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Obligi długu skarbowego . . | $3\frac{1}{2}$ | $93\frac{1}{8}$ | $92\frac{5}{8}$ |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | $90\frac{3}{4}$ | — |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | $89\frac{1}{4}$ | $88\frac{3}{4}$ |
| Obligi miasta Berlina . . . . | $3\frac{1}{2}$ | $92\frac{3}{8}$ | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | $3\frac{1}{2}$ | 93 | $92\frac{1}{2}$ |
| „ „ W. X. Poznańsk. | 4 | — | $101\frac{3}{4}$ |
| „ „ dito | $3\frac{1}{2}$ | $93\frac{1}{4}$ | $92\frac{3}{4}$ |
| „ „ Pruss. Wschod. | $3\frac{1}{2}$ | — | 97 |
| „ „ Pomorskie. . . | $3\frac{1}{2}$ | $94\frac{1}{4}$ | $94\frac{1}{4}$ |
| „ „ March. Elek. i N. | $3\frac{1}{2}$ | $94\frac{3}{4}$ | $94\frac{1}{4}$ |
| „ „ Szląskie . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | $97\frac{1}{2}$ |
| dito od rządu garantowane | $3\frac{1}{2}$ | — | 104 |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | $13\frac{1}{12}$ | $13\frac{1}{12}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | $12\frac{1}{8}$ | $11\frac{5}{8}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . | — | — | $4\frac{1}{2}$ |
| **Akcje** | | | |
| Dr. żel. Berl.-AnhaltskLit.A.iB. | — | — | $115\frac{1}{4}$ |
| Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj | 4 | $105\frac{3}{4}$ | $104\frac{3}{4}$ |
| dito upierw. . . . . . . . . | $4\frac{1}{2}$ | $101\frac{3}{8}$ | — |
| Berlin-Potsd.-Magdeburskiéj . | 4 | $95\frac{1}{2}$ | $94\frac{1}{2}$ |
| dito obligi upierw. . . . . | 4 | $93\frac{1}{2}$ | 93 |
| dito dito dito | 5 | $101\frac{1}{4}$ | — |
| Drogi ż. Berl.-Szczecinskiéj . | — | — | $111\frac{3}{4}$ |
| Dr. żel. Wrocl.-Swidn.-Freib. | 4 | — | — |
| Dr. żel. Kolon.-Mindensk. . . . | 4 | $96\frac{7}{8}$ | $95\frac{7}{8}$ |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | — | $104\frac{1}{4}$ | — |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | — | $93\frac{1}{4}$ |
| Dr. żel. Magdeb.-Halberst Eb. | 4 | 115 | 114 |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . | 4 | — | — |
| Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March. | 4 | — | — |
| Obligi upierw. Dolno-Szl.-Mar. | 4 | $89\frac{1}{2}$ | $88\frac{1}{2}$ |
| dito dito dito | 4 | — | $93\frac{3}{4}$ |
| Obligi upierw. dito dito | 5 | $103\frac{1}{8}$ | — |
| Książe Wilh. upierw. . . . . . | 5 | $100\frac{1}{4}$ | — |
| Drogi żel. Górno-Szląskiéj l. A | 4 | — | — |
| Obligi npierw. Górno-Szląsk. | 4 | — | — |
| dito dito Lit. B. . . . . . . | — | — | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . . | — | 86 | — |
| Drogi od rządu garantowane. | 4 | $92\frac{1}{2}$ | — |
| Obligi upierw. Reńskie . . . . | 4 | 93 | — |
| Drogi żel. Thüringskiéj . . . | 4 | $95\frac{1}{2}$ | $94\frac{1}{2}$ |
| Kolei Wilhelm. (C. O.) upierw. | 5 | — | 102 |

| **Ceny targowe** w mieście POZNANIU. | Dnia 6. Września 1847. r. od Tal. | od sgr. | od fen. | do Tal. | do sgr. | do fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . . | 2 | 15 | 7 | 2 | 28 | 11 |
| Zyta . dt. . . . . . . . | 1 | 18 | 11 | 1 | 23 | 4 |
| Jęczmienia dt. . . . . . | 1 | 5 | 7 | 1 | 10 | — |
| Owsa . dt. . . . . . . . | — | 20 | — | — | 24 | 5 |
| Tatarki dt . . . . . . . | 1 | 5 | 7 | 1 | 10 | — |
| Grochu . dt. . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Ziemniaków dt. . . . . . | — | 15 | 7 | — | 17 | 9 |
| Siana cetnar . . . . . . | — | 27 | 6 | 1 | — | — |
| Słomy kopa . . . . . . . | 5 | — | — | 6 | — | — |
| Masła garniec . . . . . | 2 | — | — | 2 | 5 | — |